Rok XXXIV. Piotrków, dnia 15 Lipca 1906 r. № 28.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . rb. 3 kop. 60
półrocznie . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru kop. 8.
Dopłata za odnoszenie k. 15 kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ Piotrkowski

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe k. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po kop. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1 stronie po k. 20.
Za dołączenie 1 kartki aneksu rb. 10.
Za tłumacz. ogł. z języków obcych *po k. 2* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym dodatkiem powieściowym.
Adres Administracji i Drukarni „Tygodnia": ulica Kaliska № 9.—Adres Redakcji: ulica Bykowskie-Przedmieście № 45.

Redakcja *Tygodnia* z dniem 8 lipca została przeniesiona do domu № 45 przy Bykowskiem-Przedmieściu, róg alei Cmentarnej.

Administracja pozostaje nadal przy drukarni *Tygodnia*: ul. Kaliska № 9.

Organizacyjne Zebranie Macierzy Szkolnej.

Stosownie do zapowiedzi odbyło się d. 8 b. m. w sali techników w Warszawie w obecności 300 przeszło delegatów oraz przedstawicieli prasy i nielicznych zaproszonych gości. Na pierwszym kroku spotykamy szanownego posła ziemi piotrkowskiej, ks. Fulmana, który skorzystał z przedostatniego dnia swego pobytu w Królestwie, aby być na zebraniu Macierzy. Z Piotrkowa stawili się na zebranie delegaci I-go Koła pp.: Byczkowski i Trzcińska oraz II-go koła d-r. Strzyżowski. Każde zresztą miasto, nieomal każda osada, przysłała swego przedstawiciela na to pierwsze zebranie Macierzy. O 3-ej rozlega się dzwonek i zebranie otwiera wysoce zasłużony w sprawie nowej instytucji mecenas Osuchowski. Na przewodniczącego zebraniu p. O. proponuje a zebranie wybiera—inżyniera Drzewieckiego. Po ukonstytuowaniu prezydjum, na wniosek d-ra Duchâteau, postanowiono sprawdzanie mandatów wyborczych polecić skrutatorom powołanym przez prezydjum, poczem mecenas Osuchowski przystąpił do odczytania sprawozdania z dotychczasowej działalności Macierzy.—A ciekawe to było sprawozdanie. Grono ludzi pracy pod wodzą dzielnego kierownika, wobec utrudnionych warunków, wobec tajemnicy w jakiej działać musieli dokonali rzeczy niemałych. Oto w Warszawie prowadzono 4 szkoły, a w każdej z nich uczy się, po sto dzieci. W 123 kompletach uczy się 2000 z tych, które opuściły szkołę średnią.

Wydano na to 6000 rb. czyli że nauka 1 dziecka kosztowała 8 rb.! Dalej wydano 2,800 rb. na pomoc naukową, 10,022 rb. na wpisy do szkół polskich. Dla nauczycieli ludowych pozbawionych pracy, wskutek walki o szkołę polską zebrano w Galicji 15,000 koron. Co więcej zebrano 13,860 rb. na 8-io klasową szkołę im. Mickiewicza, rb. 70,478 na seminarjum nauczycielskie. Przyczem hr. Krasiński ofiarował na locum tego zakładu pałac w Ursynowie i używalność odpowiedniej ilości gruntów. Wreszcie przyjęto wspaniały dar pp. Szlenkierów, 100,000 rb. na kursa wieczorne. Dotychczasowa cicha, nieujawniona Macierz otrzymała nadto w darze biżuterje, koronki, cenny obraz, wreszcie autograf Mickiewicza do zbycia. Niemniej pokaźnie przedstawia się teoretyczna działalność dotychczasowej Macierzy. Pod jej egidą opracowano cały szereg planów, programów i kosztorysów szkół, a w pracach tych przyjmowali żywy udział najdzielniejsi wśród nas, że wspomnę tylko o prof. Brzezińskim, Chrzanowskim, Sosnowskim i o ks. Gralewskim; przeprowadzono dalej ankietę co do istniejących u nas w kraju sił pedagogicznych, słowem cała dotychczasowa działalność na tem polu prowadzona, wydała olbrzymie, w stosunku do istniejących warunków plony.

W gorącem też przemówieniu rejent Piasecki podniósł zasługi mecenasa Osuchowskiego i tego grona ludzi dobrej woli, którzy z nim wspólnie działali. Zebrani przez powstanie uczcili kierownika Macierzy i przeciągłym oklaskiem odpowiedzieli na przemówienie rejenta Piaseckiego.

Na zapytanie p. Gralewskiego dlaczego przedstawiony budżet nie obejmuje sum złożonych na seminarjum nauczycielskie w Ursynowie mimo, że sprawozdanie uważa seminarjum za uczelnię Macierzy, oświadczono, że ofiarodawcy nie przelali sum na ten cel złożonych do Macierzy, ponieważ tymczasowy tejże zarząd nie chciał przyjąć warunku, by do zarządu Seminarjum należeli niektórzy z głównych ofiarodawców. Po długich i błędnych debatach postanowiono kwestję tę pozostawić do uznania nowego zarządu. Zanim jednak około 20 mówców wypowiedziało się w tej jasnej zresztą kwestji była już g. 7-ma!

Po wyjaśnieniu sprawy seminarjum Ursynowskiego, kilku mówców z prowincyi wystąpiło ze skargą że miejscowe władze administracyjne ignorują fakt zarejestrowania Macierzy, robią utrudnienia, nie pozwalają na zebrania i zakładania nowych kół. Zarządowi polecono zająć się pilnie tą sprawą i postarać się, aby władze warszawskie wyjaśniły prowincjonalym, że ustawa Macierzy, jako zatwierdzona na całe Królestwo, w całem też może działać kraju. Na razie prowincja, w miarę otwierania kół Macierzy, winna zawiadamiać o tem zarząd Główny, który ze swej strony zwracać się będzie do władz, i notyfikować miejscowym władzom policyjnym o nowopowstałych kołach.

Przed przystąpieniem do wyborów p. Rosset, który dotąd wyrażał się z wielkiem uznaniem dla dotychczasowego Zarządu Macierzy, wystąpił z listą kandydatów. Zarząd i zebranie uznało to za niewłaściwą formę agitacyjną i przeciwko niej zaoponowało. Odebrano również głos p. Rudzkiemu, który wyraził się że dotychczasowy Zarząd Macierzy dopuszcza się nadużyć pomimo, że od 3-ej do 7-ej bez względu na votum zaufania, którem chciano Zarząd obdarzyć—tenże słuchał uwag i prosił o szczere stawianie zarzutów, a na wszystkie odpowiadał.

Po wystąpieniu p. Rudzkiego przystąpiono do wyborów, choć oburzona opozycja opuściła salę.

Do Zarządu Głównego wybrani zostali pp.: Mieczysław Brzeziński, dr. Kazimierz Chełchowski, Ignacy Chrzanowski, Marja Dzierżanowska, ks. Jan Gralewski, Stanisław Libicki, dr. Henryk Nusbaum, Antoni Osuchowski, Konstanty Paprocki, Paweł Sosnowski, Karol Stawecki, Aleksander Zawadzki; zastępcy pp.: Kazimierz Łazarewicz, Helena Ceysyngierówna, Mieczysław Pfeiffer, i Stanisław Kopczyński. Do Rądy nadzorczej pp.: Henryk Sienkiewicz, J. A. Święcicki, Stan. Krzemiński, Kaz. Obrębowicz, P. Drzewiecki, Mar. Lutosławski, hr. Adam Krasiński, Rom. Dmowski, Józef Natanson i Władysław Smoleński.

Mecenas Osuchowski w swojem i Sienkiewicza imieniu zrzekł się mandatu, nie przyjął go też hr. Krasiński. Po długich naleganiach p. Osuchowski zostawił sobie tydzień do namysłu. Zanadto dobrze znamy dzielnego pioniera oświaty na Slązku, Kaszubach i w Królestwie, byśmy mogli wątpić, że pro publico bono, mandat ofiarowany przyjmie i że za tydzień, zobaczymy go na czele zarządu wielkiej instytucji narodowej. Śladem też mecenasa Osuchowskiego pójdą, wierzymy, i pozostali dwaj członkowie, którzy mieli zamiar usunąć się. Macierz Polska nie jest instytucją polityczną jakiejkolwiek partji, jest ona polską instytucją kulturalną do której rozwoju nie tylko prawo ale i obowiązek przyłożyć ręki ma każdy polak mianujący sie patrjotą i dbający o przyszłość kraju.

Po wyborach przystąpiono wreszcie do rozpatrzenia projektu regulaminu. Najważniejsza decyzja jaka zapadła w tym względzie dotyczy

terytorjalności kół. Odtąd, aby uniknąć plątaniny, aby zjednoczyć siły społeczne, aby Koło jedno nie wchodziło w drogę drugiemu i aby nie wytworzyła się w ten sposób atmosfera niezdrowej konkurencji postanowiono że nowe Koła mogą powstawać po zgodzeniu się na to odnośnych zarządów okręgowych i zawiadomieniu Zarządu Głównego.

= **Z powodu wyborów do Macierzy** wszelkich odcieni pisma ugodowe podniosły wielkie larum, z racji zagarnięcia jakoby steru Macierzy przez stronnictwo demokratyczno-narodowe i sprowadzenia w ten sposób narodowej instytucji kulturalnej na ślizkie ścieżki partyjne. Z tego powodu «Dzwon Polski» przytacza ciekawe dane, które w dostatecznej mierze charakteryzują wystąpienia partji ugodowych pod pretekstem pieczołowitości o dobro publiczne, a w rzeczy samej *pro domo sua* bijących na alarm i starających się zdyskredytować Macierz Polską. Dane, o których wzmiankowaliśmy brzmią: do zarządu — na 12 członków weszło tylko 6 przedstawicieli stronnictwa demokratyczno-narodowego, na zastępców, z liczby czterech, tylko dwóch; do rady nadzorczej — z liczby dziesięciu, również tylko dwóch. Ogółem zatem, na 26 wybranych kierowników instytucji, powołano tylko 10 członków stronnictwa demokratyczno - narodowego. Tyle «Dzwon». Jeśli zaś rzucimy okiem na listę osób wybranych do władz Macierzy, to znajdziemy na niej nazwiska ludzi od szeregu lat oddanych wybitnej pracy na naukowem i oświatowem polu. Ten fakt daje najzupełniejszą gwarancję, że powierzonej im instytucji nie skierują oni na mieliznę.

= **O partyjności Macierzy polskiej** zamieściła szereg słusznych uwag «Gazeta Polska». Opowiedziawszy się kategorycznie przeciwko partyjności Macierzy «Gazeta» pisze:

Trzeba się jednak porozumieć co do tego, co właściwie ma być uważane za «politykę» w Macierzy. Gdyby ktoś np. twierdził że jest to «polityka», kiedy jakieś «koło» Macierzy popiera bardziej liberalny kierunek w doborze nauczycieli, podręczników, wykładów, a inne bardziej konserwatywny, to na to nie moglibyśmy się zgodzić. Zasadnicze poglądy na życie muszą się odbić na pracach kół Macierzy.

«Polityka» w Macierzy, ta szkodliwa i niebezpieczna polityka, zaczyna się dopiero tam, gdzieby chciano korzystać z organizacji jej dla celów ściśle partyjnych, dla propagandy haseł stronniczych, dla celów wyborczych, i t. p. To byłoby zwyrodnieniem instytucji kulturalnej, jaką jest Macierz, i sądzimy, że niema w kraju naszym stronnictwa, godnego tej nazwy, któreby na tej drodze chciało szukać rozszerzenia swoich wpływów.

W całości zatem sprawa przedstawia się tak: Polityka powinna być wyłączona z Macierzy; ale w Macierzy musi panować swoboda przekonań i swoboda akcentowania swoich poglądów na życie przy organizacji nowych warunków oświaty.

Polityczne agitacje powinny być obce zebraniom i lokalom kół Macierzy; ale ich ogólne poglądy na świat, na życie, na obowiązki człowieka i na warunki jego szczęścia, nie mogą być ustalane według jednego powszechnego strychulca. W organizacji kół Macierzy nie mogą się nie odbić nastroje różnych sfer naszego narodu, różnych sposobów pojmowania życia i jego zadań. Lecz organizacja Macierzy, nie może się zmienić nigdy i nigdzie w czynnik pomocniczy organizacji partyjnej tej lub innej grupy.

= **Samorząd miejski.** Obrady nad projektem ustaw samorządu miejskiego w Królestwie Polskiem zostały ukończone. Natomiast sprawa projektu samorządu ziemskiego utknęła zupełnie. A stało się to tak:

Posiedzenia komisyi, zwołanej po raz pierwszy w maju r. z., odłożone zostały do jesieni tegoż roku z powodu wyjazdu przewodniczącego, r. t. Podgorodnikowa. Gdy jednak, w rozesłanych na jesienne posiedzenie zaproszeniach, pominięto dwóch członków komisyi pp.: Stanisława Chełchowskiego i Władysława Grabskiego (dzisiejszych posłów), komisja zaproponowała ułożenie jej składu przez powołanie przedstawicieli z wyboru od Towarzystw Kredytowych Ziemskich i od stowarzyszeń rolniczych. Projekt ten przewodniczący przyjął. W skład komisji ponownie weszli wybrani panowie: Chełchowski i Grabski, o czem instytucje zawiadomiły przewodniczącego. Odpowiedzią było powierzenie opracowania projektu samorządu ziemskiego b. urzędnikowi kancelarji generał-gubernatora, obecnie wicegubernatorowi lubelskiemu Skriabinowi. Co do zasad tego projektu, społeczeństwo nasze nie ujawnia żadnego zainteresowania.

Z Izby i o Izbie.

= **Do Izby Państwowej** wniesiono projekt podpisany przez przywódców wszystkich stronnictw parlamentarnych, a dotyczący prawa otwierania szkół ludowych elementarnych, zakładania bibljotek i czytelni. Według wniesionego projektu, zakładanie szkół, w których liczba uczniów przewyższa 10, będzie dozwolone pod warunkiem zawiadomienia władz o otworzeniu szkoły w 3 dni po fakcie.

= **Projekt prawa** o zgromadzeniach polecono rozpatrzeć komisji jedenastu, do której wszedł z Koła Polskiego Zbigniew Paderewski, poseł piotrkowski.

= **Na posiedzeniu komisji praw i swobód obywatelskich** w Izbie referowali sprawy polskie Kokoszkin i Lednicki.

Komisja uchwaliła wnieść do projektu prawa zniesienie wszelkich ograniczeń dla Polaków, z powodu ich narodowości.

= **W Komisji równouprawnienia** w Izbie Państwowej, przy sprawie języka Towarzystw akcyjnych, hr. Heyden i członek grupy pracy (wedle «Kur. War.» kadet) Siemienow byli zdania, że językiem urzędowym tych towarzystw winien być jęz. rosyjski. W obronie praw języka polskiego dwukrotnie replikował poseł Parczewski. W końcu komisja jednogłośnie zgodziła się na wywody posła Kaliskiego.

= **Do komisji, rozważającej** listy nadsyłane do Izby weszli z Koła Polskiego: Parczewski, poseł kaliski i Kondratowicz, poseł piotrkowski.

= **W sprawie skazanego** na śmierć, i powieszonego w Warszawie, Papaja, minister wojny przysłał prezesowi Dumy zawiadomienie, że główny sąd wojenny jest po za granicami kompetencji Dumy, i że dla tego minister na interpelację odpowiedzi nie udzieli.

Papaj, jak wiadomo, został skazany przez warszawski sąd wojenny na ciężkie roboty tylko. Wyrok ten na karę śmierci zamienił główny sąd wojenny.

= **Koło polskie** wniosło w Izbie interpelację z powodu zesłania do gub. Irkuckiej kilkunastu więźniów sandomierskich bez żadnego śledztwa ani oskarżenia.

= **W Komisji rolnej** przyjęto punkt pierwszy uznający zasadę wywłaszczenia bez zastrzeżeń. Walczyły dwie formuły: majątki prywatne *mogą* być wywłaszczone i *mają* być wywłaszczone. Przyjęto ostatnie. Głosowano też osobno sprawę rozszerzenia obszaru ziem, z których «korzystają» włościanie i które «posiadają» włościanie. Jeden głos przeważył na stronę pierwszego.

= **W Londynie** odbyć się ma zjazd przedstawicieli parlamentów europejskich, którego przedmiotem ma być kwestja pokoju powszechnego. Wobec tego odbyła się narada przedstawicieli, kół Polskich w Izbie państwowej i w Radzie Państwa, w celu określenia stosunku Polaków do Zjazdu. Z koła Polskiego był na zebraniu m. in. poseł piotrkowski Walicki. Koło Polskie, z uwagi, że w Zjeździe mogłoby brać jedynie udział przez swoich przedstawicieli, jako cząstka delegacji wszechrosyjskiej oraz zważywszy że regulamin zjazdu nie pozwala na podnoszenie na nim takich spraw jak polska sprawa narodowa—opowiedzieli się przeciwko udziałowi w Zjeździe.

= **Litwini, Łotysze i Esci** utworzyli osobną parlamentarną grupę. Nowa grupa liczyć ma 15—16 posłów.

= **Rezolucja.** Zjazd mieszkańców powiatu Piotrkowskiego w dniu 10 lipca r. b. uchwalił i przesłał na imię posła Ks. Fulmana następującą rezolucję:

Wyrażając zupełne uznanie dla dotychczasowej działalności Koła Polskiego w pracach parlamentowych Izby Państwowej i za jego pełną godności postawę, zgodną z duchem narodu, zjazd w kwestji agrarnej staje na stanowisku, wyrażonym przez posła Steckiego —odrzuca myśl upaństwowienia ziemi, uznając prawo własności za nietykalne, w razach wyjątkowych tylko przyjmując postulat wywłaszczenia przymusowego. Rozstrzygnięcie tej sprawy zjazd uważa za możliwe tylko w sejmie ustawodawczym w Warszawie, wybranym przez powszechne, równe, tajne i bezpośrednie głosowanie.

Stojąc niezachwianie na gruncie przyznania Król. Pol. autonomji, zjazd wyraża życzenie, aby paląca sprawa szkolna w duchu unarodowienia wszystkich szkół w Kr. Polskim była przeprowadzona w Izbie Państwowej przed rozpoczęciem roku szkolnego.—Następują 52 podpisy: włościan, księży i obywateli ziemskich.

Kronika Piotrkowska.

— **Drugie Koło Macierzy.** W dzień po zawiązaniu się pierwszego Koła piotrkowskiego Macierzy Polskiej (o którem wzmiankowaliśmy tydzień temu) grono osób zajęło się zorganizowaniem odrębnego, drugiego Koła. Na zaproszenie inicjatorów stawiło się z górą 70 osób, które powołały do Zarządu pp.: prof. Jordana Kańskiego, d-ra Strzyżowskiego, prez. Srzednickiego, rej. St. Niepokoyczyckiego, d-ra St. Rosłana i d-ra L. Weinziehera; panowie Srzednicki i Niepokoyczycki mandatu nie przyjęli, weszli więc doktór Kobos i dyrektor Nencki. Na zjazd do miasta Warszawy delegowano doktora A. Strzyżowskiego. Zgodnie z wnioskiem prof. Kańskiego, zebranie upoważniło Zarząd do wejścia w porozumienie z Pierwszem Kołem Macierzy, w celu zjednoczenia się i wybrania dla obu kół wspólnego Zarządu.

— **Szkołę Freblowską** otwiera z początkiem roku szkolnego w mieście naszem pani Józefowa Czekalska. Nowy ten zakład o ile nas poinformowano ma być urządzony z uwzględnieniem najnowszych wymagań. Samo zresztą nazwisko kierowniczki nowopowstającego zakładu daje rękojmię kierunku i sumiennej nad dziatwą opieki.

— **Pozwolenie** na otwarcie 7-iu klas w swojej szkole otrzymała p. H. Trzcińska.

— **O otwarcie klas wyższych** w istniejącej od lat sześciu szkole swojej powtórnie wystąpiła z podaniem pani H. Domańska, —wobec czego będziemy mieć prawdopodobnie z nowym rokiem szkolnym 2 zakłady 7-io klasowe żeńskie.

— **Z czytelni bezpłatnej.** W ciągu ostatniego tygodnia wpłynęły do czytelni przy Tow. dobr. następujące ofiary: od p. Julji Chącińskiej —dzieła Zyg. Kaczkowskiego w 11-u tomach i «Kalista» obraz hist. z III wieku Newmanna, oraz od p. Władysława Malinowskiego 30 dzieł w 34-ch tomach i rb. 3 na potrzeby czytelni.

Czytelników zapisało się 80-u.

— **Świętokradztwo.** W nocy z czwartku na piątek nieznany złoczyńca dostał się przez okno wychodzące na ogród kościelny—do kościoła po-Bernardyńskiego i zrabował vota z ołtarza Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Prócz tego złodziej plądrował przy ołtarzu wielkim, nic jednak zeń nie wziął. Wracał przez ogród kościelny od strony Rokszyckiego Przedmieścia, gdzie przy murze znaleziono rozsypany sznur mniej wartościowych korali.

— **Pracownicy gazowni** miejscowej zwrócili się w ubiegłym tygodniu do Zarządu zakładu z przedstawieniem o polepszenie ich bytu. Dyrektor zarządzający podniósł robotnikom pensję w stosunku 5 kop. na dzień, powiększył o godzinę czas obiadowy, powiększył o jednego liczbę latarników, wreszcie oświadczył, że dzieci pracowników będą pobierały początkową naukę na koszt zakładu.

— **Sprawa sądowa,** wyznaczona, na ubiegłą środę, a wytoczona Zarządowi Zgierskiej szkoły handlowej przez 11 nauczycieli Rosjan o wypłacenie im pensji za czas po wybuchu strajku szkolnego — została z powodu przedstawienia nowego dokumentu na wniosek adw. Giegużynskiego, odłożona.

— **Wiec demokratyczno-narodowy** zwołany w grudniu r. z. do sali hotelu Litewskiego, pociągnął za sobą, jak wiadomo, interwencją policji, która też 4 uczestnikom zebrania pp.: Dobrosławowi Kleynie, Bolesławowi Nowickiemu, Zygmuntowi Wyżnikiewiczowi i Tadeuszowi Dobrzańskiemu, wytoczyła sprawę sądową o zorganizowanie wiecu nielegalnego. Sprawa ta została wyznaczona na d. 13 b. m., ale do skutku nie doszła. Sędzia Mołczanow postanowił bowiem wezwać nowych świadków. Lista ich wynosi blizko 40 osób.

— **Kompanja** na Jasną Górę wyruszyła z Piotrkowa zwyczajem lat poprzednich d. 11 b. m.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Doroczne zgromadzenie ogólne członków miejscowego Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan, ustalonym zwyczajem, nie doszło w pierwszym terminie do skutku. Wobec tego zebranie odbędzie się, bez względu na ilość członków obecnych, d. 22 lipca.

— **Tow. Miłośników sztuki scenicznej** w Warszawie, składające się z młodych i utalentowanych sił, zjeżdża na dziś, niedzielę, do naszego miasta, ze sztuką «Franek Cygan» Grabowskiego (autora Burzy). Sztuka ta, wystawiona świeżo przez Miłośników w Warszawie cieszyła się dużem powodzeniem. Od gościnnego przyjęcia przez nasze miasto młodej drużyny zależą dalsze jej występy w naszem mieście.

— **Sędzia** miejski m. Kupiańska p. Lewandowski mianowany został członkiem sądu okręgowego piotrkowskiego.

— **Wystawy koni.** W roku bieżącym w gubernji piotrkowskiej odbędzie się w dwóch miejscowościach. Wystawy te odbędą się: dnia 25-ego sierpnia w Kłomnicach powiatu radomskowskiego i dnia 27 t. m. w Piotrkowie. Na pierwszą wystawę wyasygnowano na nagrody: za włościańskie 3, 4 i 5 letnie ogiery i klacze rb. 100 i za roczne źrebięta rb. 150, razem rb. 250; za konie obywateli ziemskich: robocze ogiery i klacze 3, 4 i 5 letnie jeden medal srebrny, dwa medale bronzowe i 3 listy uznania. Na piotrkowską wystawę: za ogiery i klacze wierzchowe 3, 4 i 5 lat rb. 600, jeden medal srebrny, cztery medale bronzowe i cztery listy uznania. Niezależnie od nagród rządowych Towarzystwo Piotrkowskie Wyścigów Konnych wyasygnowało rb. 300 za klacze-matki 5—10 letnie i za roczniaki (ogierki, klacze i wałachy), należące do większych właścicieli ziemskich, i ofiarowane przez osoby prywatne rb. 180; z tej ostatniej sumy rb. 150 wyznaczono na nagrody za zaprzęgi włościańskie i rb. 30 dla stajennych. a

— **Na stanowiska sędziów gminnych** mianowano z gub. piotrkowskiej: Daniela Tchorzewskiego w 4-ym okręgu pow. piotrkowskiego, Antoniego Jarkowskiego—w 7-ym okręgu tegoż powiatu i Brunona Huzarskiego—w 4-ym okr. pow. będzińskiego.

Z wyborów zatwierdzeni zostali w gubernji piotrkowskiej: Kazimierz Wylazłowski w 1-ym okręgu pow. Piotrkowskiego, Jan Kempfi—w 3-m okręgu pow. rawskiego, Teodor Bończa-Borewicz—w 4-ym okręgu pow. brzezińskiego, Kazimierz Myszkowski—w 1-ym okręgu pow. łaskiego, Stanisław Rogaczewski—w 4-ym okręgu tegoż powiatu, Czesław Westerski—w 1-ym okręgu pow. łódzkiego, Adam Lebelt—w 4-ym okręgu tegoż powiatu, Antoni Jambroziński — w 3-im okręgu pow. radomskowskiego, Antoni Krzętowski—w 4-ym okręgu tegoż powiatu, Jan Ciepliński—w 3-im okręgu pow. będzińskiego i Piotr Borkowski—w 4-ym okręgu tegoż powiatu.

— **«Rozwój»** drukuje ciekawe wiadomości dotyczące zachowania się władz gub. piotrkowskiej podczas trwającego obecnie stanu wojennego.

— **Z Bełchatowa** (kor. «Tyg.»). W dniu 1 lipca r. b., 30 członków miejscowego koła «Macierzy Szkolnej», zebrawszy się w lokalu spółki rolniczej «Promień», jednogłośnie powołało do Zarządu pp.: Bronisławę Hellwigową (przewodnicząca), Antoniego Gotwalda (zastępca), Annę Hellwiżankę (skarbniczka), oraz ks. Leona Zarembę i p. Czesława Moskalewskiego. Do rady nadzorczej weszli pp. Felicjan Otocki, Aleksander Rybczyński i Ludwik Kostelecki. Delegatem na ogólne zebrania «Macierzy Szkolnej» został p. Felicjan Otocki, zastępcą jego p. Czesław Moskalewski. Protokół założenia koła, jak również rezultat wyborów, podpisany przez wszystkich członków założycieli, tegoż dnia przesłany został do głównego zarządu «Macierzy Szkolnej» w Warszawie. Po otrzymaniu statutów, wybrany Zarząd niezwłocznie przystąpi do powiększenia liczby członków i do pracy na polu oświaty ludowej.

W dniu 4 lipca r. b. miejscowy proboszcz ks. Leon Zaremba w obecności całego zarządu i członków ochotników miejscowej Straży Ogniowej uroczyście poświęcił kamień węgielny pod nowobudującą się szopę strażacką i dom ludowy. Opis tej ceremonji wraz z niektóremi gazetami z tego dnia i monetami złożono do puszki szklanej i, ku wiecznej rzeczy pamięci, wmurowano w fundamenty. *Bełchatowianin.*

— **Włościanie z parafji Łobudzice**, pow. piotrkowskiego, zgadzają się ze stanowiskiem Koła polskiego w sprawie rolnej i oświadczają się jaknajbardziej stanowczo przeciwko wywłaszczeniu naszej ziemi na skarb rosyjski. Pozatem włościanie parafji Łobudzice, żądają naprawy Banku włościańskiego, zaprowadzenia nauczania po polsku powszechnego i obowiązkowego przez nauczycieli Polaków; otwarcia granicy od strony Prus dla robotników rolnych, istotnej wolności łączenia się w Towarzystwa i zniesienia stanu wojennego.

— **O odezwie,** która, jak o tem donosiliśmy, ukazała się na początku bieżącego miesiąca w Srocku—otrzymujemy następujące szczegóły. Odezwę nalepiono w rękopisie na drzwiach mieszkania jednego z żydów srockich; nalepiono ją w jednym egzemplarzu. Mieszkańcy podejrzewają, że w danym wypadku wchodziła w grę niechęć osobista pewnego osobnika ku żydowi, na którego mieszkaniu ukazała się odezwa i twierdzą, że sprowadzenie do Srocka kozaków było conajmniej zbyteczne. To też zainstalowanie się ostatnich w Srocku w wysokim stopniu rozdrażniło ludność miejscową, a dłuższy ich tam pobyt groził, jak nam donoszą, wyprowadzeniem mieszkańców z cierpliwości. Na szczęście kozacy szybciej zostali wycofani niż zainstalowani w Srocku, co dobroczynnie wpłynęło na uspokojenie ludności.

— **Ubezpieczenie inwentarza.** W gminie Podolińskiej dwa lata temu, niezależnie od dawnego podatku na bydło rogate (w stosunku 2 groszy od sztuki) zaczęto pobierać podatek od koni po groszy 18, od krów po 16, od nierogacizny po 12, od owiec i kóz po 6 gr. Krok ten był wówczas motywowany wprowadzeniem asekuracji bydła na wypadek choroby. Że jednak zapowiadanych korzyści żaden z opłacających składkę asekuracyjną nie doświadczył, przeto gminiacy przestali ją uiszczać, do czego mieli najzupełniejsze prawo, ponieważ nowy ten ciężar podatkowy nie został ustanowiony w drodze prawodawczej. Byłoby jednak wysoce pożądanem, aby wzamian, w celu uniknięcia rujnujących strat, z pomoru bydła wynikających, włościanie przystąpili do zakładania stosownych Towarzystw ubezpieczeniowych, opartych na zasadach współdzielczych.

— **W Łasku** niedawno przez dwa dni nie było mięsa z powodu strejku rzeźników, którzy żądali, aby rzezak bił bydło taniej o 50 kop. od sztuki. Strejk prowadzi «Bund», ale rzeźnicy nic nie wskórali.

— **Straż w Rzgowie,** jak informuje «Rozwój» zamówiła nowe narzędzia strażackie. Łącząc pożyteczne z przyjemnem straż rzgowska postawiła gimnastykę i utworzyła chór strażacki.

— **Ze Zgierza** donoszą, że d. 9 b. m. około godz. 9 wiecz. nastąpiło tam starcie pomiędzy marjawitami a katolikami. Bito się batami, łomami; strzelano z rewolwerów. Walka trwała godzinę i ustała dopiero po przybyciu kozaków ze Zgierza. Są ranni i zabici.

— **18-tą z rzędu fabrykę** wyrobów wełnianych zamknięto d. 8 b. m. w Łodzi z powodu strajku pracowników, którzy żądają 50% podwyżki. Podobno liczba pozbawionych pracy wynosi około 9,000 ludzi.

— **Interwencja wojska.** D. 7 b. m. po południu przed bramą fabryki Akc. Tow. Leonard, Welker i Girbard kilku nieznanych młodych ludzi poczęło strzelać z rewolwerów, wskutek czego przy fabryce postawiono wartę wojskową. Zarządzenie to nie podobało się robotnikom fabryki, i, dla wyrażenia swego protestu, wszyscy zastrajkowali, oświadczając, że dopóki wojsko nie zostanie usunięte z fabryki, do pracy nie powrócą.—Donosi o tem «Gazeta Polska».

— **Spór o język wykładowy** w szkole handlowej przy Tow. subjektów handlowych w Łodzi zakończył się zwycięstwem języka polskiego, w którym od roku szkolnego rozpoczną się wykłady.

— **Związek blacharsko-dekarski** zawiązał się w Łodzi. Związek ma na celu obronę interesów rzemieślniczych, tępienia niesumiennej konkurencji, popierania sumiennych rzemieślników.

— **Sędzia pokoju** m. Rygi, p. Wiktor Ettinger, został mianowany sędzią pokoju w m. Łodzi. Jest to pierwsza od całego szeregu lat nominacja polaka katolika na to stanowisko w Królestwie Polskiem.

— **W Lutomiersku** odbyła się niedawno uroczystość poświęcenia świeżo zorganizowanej tam Straży ogniowej ochotniczej. Straż liczy 70 członków.

Od kilku miesięcy, jak piszą do «Dzwonu», istnieje w Lutomiersku ochronka dla dzieci pod opieką miejscowych pań. Istnieje prócz tego zamiar założenia bibljoteki i zbudowania domu ludowego.

— **W Rozprzy** organizuje się gniazdo «Sokoła».

— **Straż pograniczna** na dworcach kolejowych w pasie pogranicznym została usunięta, natomiast zdwojono posterunki straży na stacjach granicznych. W Częstochowie posterunek straży pogranicznej na dworcu kolei W.-W. zniesiono wczoraj. Jestto wielkie udogodnienie dla przyjezdnych, gdyż do ostatnich czasów prawie każdy bagaż podlegał rewizji żołnierzy straży, co narażało na stratę czasu i niekiedy na pewne nieporozumienia.

— **Przeciwko pielgrzymkom do Częstochowy.** Organ centrowy i katolicki *Oberschlesische Zeitung* występuje z projektem wydania przepisu, zabraniającego pielgrzymkom z G. Śląska udawania się na odpusty do Częstochowy. W artykule p. t. «Matka Boska Polką radykalną» dziennik dowodzi, że w pielgrzymkach do Częstochowy tkwi dążenie do zbratania się polaków z pod zaboru pruskiego z polakami z pod zaboru rosyjskiego.

— **Na Jasną Górę** przybyła z Litwy pielgrzymka złożona z 1000 pątników. Pielgrzym-

ka ta to jeden z objawów drogiej każdemu polakowi duchowej łączności dwóch narodów przed 500 laty dobrowolną unją na dolę i niedolę związanych.

— **Zwłoki biedaków** zmarłych w szpitalu N. M. Panny w Częstochowie odwożone są, jak informuje «Dziennik Częstochowski», na miejsce wiecznego spoczynku furami od nawozu. Zwyczajowi podobnemu należałoby jak najenergiczniej, zdaniem naszem przeciwdziałać

— **W Żarkach** od niejakiego czasu grasuje szajka opryszków, teroryzujących ludność. Nie dość jednak na bandzie czy też kilku bandach prywatnych rabusiów — pisze korespondent «Dziennika Częstochowskiego».

Od tygodnia w sieniach wielu domów, na ulicy, na podwórkach znajdujemy jakieś chuligańskie odezwy, pisane po polsku, o tem że wkrótce, lada dzień niby będziemy «podżigać» (podpalać) sklepy i domy żydowskie «jewrejskie».

Odezwy te, jakkolwiek język ich wskazuje, kto je podrzuca i dowodzi, że ludność polska niema z niemi nic wspólnego—wywołują wśród ogółu mieszkańców Żarek nastrój wysoce nerwowy, który przy lada okazji powoduje popłoch i zamieszanie. Zdaniem naszem opanować szerzący się niepokój i uświadomić ogółowi mieszkańców, że od niego zależy w znacznej mierze utrzymanie w Żarkach spokoju, że zatem rozrzucone odezwy nie powinny wytrącić nikogo z równowagi, — jest pierwszem obowiązkiem inteligentnych jednostek zamieszkałych w Żarkach.

— **W Jeżowie** (pow. brzeziński) powstało koło Macierzy Polskiej. Członków liczy koło 68. Do Zarządu weszli proboszcz z Jeżowa ks. Raźmo, oraz pp. Walenty Ostrowski, Ignacy Łapiński, Leonard Żórawski, Feliks Marjański, Wojciech Górski, Leonard Zientkiewicz.

— **Macierz w Będzinie** zawiązała się w d. 6 b. m. Do zarządu weszli pp.: B. Misiórska, Wanda Wierzbowska, dr. Wierzbowski, I. Szperling, Winer, nauczyciel Szkoły Handlowej i Wizbek; do Komisji Rewizyjnej panowie: I. Warcichowski i Lepecki; na delegatów do komunikowania się z zarządem głównym i okręgowym wybrano: adwokata Wierzbowskiego i B. Misiórskiego.

— **W Sosnowcu**, w niedzielę po nabożeństwie misyjnem w kościele parafjalnym jakiś prowokator na cmentarzu kościelnym wygłosił wobec licznie zebranego tłumu mowę podburzającą przeciwko żydom. Korzystając z tego, jednostki wrogo usposobione względem kościoła i duchowieństwa, głoszą że powyższe zajście na cmentarzu spowodowali księża misjonarze swemi kazaniami.

— **Stan wojenny w Sosnowcu** daje się obecnie od kilkunastu dni bardzo we znaki. Mianowicie po głównych, ruchliwszych ulicach wciąż krążą wzmocnione posterunki policyjno-wojskowe, tudzież konne patrole kozackie. Jednocześnie wśród policji spotyka się nieznane osobniki. To Warszawa udzieliła Sosnowcowi zasiłku pod tym względem. Donosi o tem «Dzien. Często.»

— **Egzekwowanie podatków.** Na kioskach i słupach w Sosnowcu naklejona została odezwa podpułkownika Sarniewa, naczelnika sosnowieckiego obwodu wojennego, datowana d. 4 lipca, i wzywająca mieszkańców, zalegających z opłatami podatkowemi nietylko za ubiegłe lata, ale i za bieżący rok, aby uiścili należność w ciągu dni czterech! Po upływie tego terminu względem «nieakuratnych płatników» stosowane będą środki represyjne, według statutu stanu wojennego, mianowicie będą lokowane u nich i (na ich koszt) postoje wojskowe bez żadnych zgoła uprzednich zawiadomień.

— **P. P. S. w Zagłębiu** skonfiskowała w urzędzie agentury celnej Iw.-Dąbrowskiej 2005 rb. 59 kop. należące do skarbu.

— **W Sosnowcu** grasuje od jakiegoś czasu banda złodziejska, którą wszyscy znają, ale której w obawie pono zemsty nikt nie decyduje się przeciwdziałać.

— **Wypadek.** W Wolborzu dzieci Wojciecha Szpakiewicza, bawiąc się w pokoju nabitą fuzją, spowodowały wystrzał. Kula wybiła w pokoju szybę i ugodziła przebiegającego naówczas ulicą psa. Wypadku z ludźmi na szczęście, nie było. a

— **Do dzisiejszego numeru** «Tygodnia» dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt Motorów Naftowych «Ursus», Towarzystwa Udziałowego Specjalnej Fabryki Armatur i Motorów w Warszawie przy ulicy Siennej № 15.

Z DALSZYCH STRON.

— **Nieprawne aresztowania.** „Minister spraw wewnętrznych spostrzegł, że od czasu zwiedzania więzień przez sędziów pokoju, ilekroć ci sędziowie każą uwolnić kogo nieprawnie uwięzionego, zarząd więzienia, zamiast dopełnienia tego, nazajutrz, a niekiedy nawet w kilka godzin po bytności sędziego, przysyła do ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomienie, że taki a taki jest trzymany w więzieniu na rachunek ministerjum, w drodze „ochrony". Przytem zarząd więzienia upewnia, że rozkaz uwięzienia był otrzymany w porę, lecz zapomniano go dołączyć do akt, pokazywanych sędziemu. Wobec tego minister spraw wewnętrznych zakazał antydatowania rozkazów o aresztowaniach i zaliczania takich więźniów do trzymanych z rozkazu ministerjum".

U nas, w Królestwie, pisze z tego powodu „Kur. Warsz.", wciąż nic a nic nie słychać o zwiedzaniu więzień przez sędziów pokoju.

Czyżby dlatego, że wszyscy bez wyjątku sędziowie pokoju w Królestwie są mianowani z urzędu?

— **Telegramy policyjne.** Do wszystkich biur telegrafu na stacjach kolei Nadwiślańskich, rozesłano okólnik treści następującej: «Wobec niespokojnych czasów i zamieszek, wynikających w różnych stronach kraju, niezmierne znaczenie ma szybkie podawanie telegramów donoszących o wynikłych nieporządkach, z tych więc względów biura telegrafu winny przyjmować bezpłatnie telegramy, podawane przez organy policyjne i natychmiastowo wysyłać je według adresu, narówni z depeszami kolejowemi, żądając od podającego telegram, by przy podpisywaniu nazwiska, wymieniał też swoje stanowisko. Kopje tych telegramów winny być przesyłane do biura telegrafu w zarządzie, dla formowania rachunków w celu ściągania należności».

— **Na kolei Wiedeńskiej** rozlepiono przepisy o odpowiedzialności za opuszczenie samowolne przez służbę kolejową pracy, podczas stanu ochrony wzmocnionej. Kolej Wiedeńska znajduje się właśnie w stanie takiej ochrony.

— **Dwudziesty trzeci Zjazd nauczycieli** i nauczycielek ludowych Król. Polskiego, który odbył się w miesiącu ubiegłym w Warszawie, powziął następujące uchwały.

I. Dwutygodnik „Szkoła ludowa" wydawany przy *Szkole Polskiej*, zjazd uznał za organ nauczycielstwa ludowego i najusilniej zalecił grupom okręgowym popieranie tego organu przez zwiększenie liczby prenumeratorów, oraz przez stałe zasilanie artykułami i korespondencjami.

II. Zjazd wyraził serdeczne podziękowanie wszystkim, co pospieszyli z pomocą dla nauczycieli poszkodowanych za spolszczenie szkoły ludowej, a przedewszystkiem składa wyrazy głębokiej wdzięczności Braciom Rodakom z Ameryki i Rosji, którzy na obczyźnie zarobiony grosz tak ofiarnie składają na nasze cele narodowe. Zjazd śle braterskie pozdrowienie Kolegom-Nauczycielom Galicyjskim, którzy za pośrednictwem Lwowskiego Towarzystwa Pedagogicznego rozwinęli energiczną akcję pomocniczą. Zjazd w tej szerokiej akcji ratunkowej, podjętej przez cały ogół polski, widzi ponowne stwierdzenie niezniszczalnej żywotności naszego narodu i nowy przejaw wciąż rosnącej duchowej łączności wśród polaków bez różnicy stanu i miejsca ich zamieszkania.

III. Zjazd zatwierdza ustanowioną przez Zarząd normę zapomóg, wynoszącą 15 do 25 rb. miesięcznie dla nauczyciela wydalonego.

IV. Zjazd ma nadzieję, że wszyscy nauczyciele wydaleni ze szkół prywatnem nauczaniem szerzą oświatę polską i w ten sposób spłacają dług społeczeństwu za wypłacane im pensje.

V. Zjazd powołuje w dalszym ciągu cały ogół nauczycielstwa naszego do wytrwałego zdobywania szkoły ludowej polskiej, w której do przedmiotów obowiązkowych nauczania nie będzie wchodził żaden inny język po za ojczystym.

Zjazd stwierdza, że nauczycielstwo w dążeniach swoich jest tylko wykonawcą powszechnej woli narodu polskiego co do zdobycia szkoły bezwzględnie polskiej.

VI. Zjazd potępia tych nielicznych nauczycieli, którzy objęli posady po wydalonych kolegach.

— **Kurator okręgu naukowego** warszawskiego zwrócił się podobno do ministerjum oświaty o cofnięcie decyzji co do utrzymania języka rosyjskiego, jako wykładowego dla historji powszechnej i gieografji w szkołach prywatnych.

Jak wiadomo, przełożeni i przełożone zakładów naukowych prywatnych, uważając wzmiankowaną decyzję ministerjalną za nieprawną—nie stosowali się do niej...

— **Uzupełnienie listy.** Inspektor szkół m. Warszawy na liście nauczycieli, którym zaprojektowano wydać zapomogi pieniężne, nie zamieścił tych, którzy zostali wydaleni za prowadzenie wykładów w języku polskim. Magistrat, uznając postępek ten za niewłaściwy, polecił inspektorowi nadesłać dodatkową listę uwolnionych nauczycieli.

— **Komitet jubileuszowy,** zajmujący się uczczeniem 40-lecia pracy pisarskiej Elizy Orzeszkowej zwrócił się do społeczeństwa polskiego o poparcie materjalne myśli założenia w Warszawie instytucji pedagogicznej im. Orzeszkowej. Do krótkiej odezwy komitetu dołączyły swoje głosy pp. M. Konopnicka i A. Szycówna.

— **Antisemityzm w „Sokole".** «Prawitelstwiennyj Wiestnik» interesuje się nami nietylko w dziale urzędowym. W dodatku wieczornym do № 31 znajdujemy korespondencję z Warszawy. Autor jej oświadcza m. in. że «Sokół»—zawładnięty został przez stronnictwo demokratyczno-narodowe, które uprawia z nim antisemityzm. Wobec tego, zapewnia «Prawit. Wiest.», żydzi dążą do zawiązania własnego Sokoła.

— **Korespondent ze Zduńskiej Woli** do «Kaliszanina» uskarża się na brak w tem mieście, liczącem z podmiejskiemi kolonjami do 30,000 mieszkańców — szkoły średniej i szpitala.

— **W Sierpcu** nader szybko zmieniły się w czasach ostatnich stosunki. Życie naraz zawrzało—pisze korespondent «Narodu», gdy zbudzili się ci, do których należało dbać o dobro współbracia. Dochodzi do skutku od wielu lat projektowana spółka szewcka, powstaje projekt założenia spółkowego hurtowego składu towarów kolonjalnych, krzątamy się około odebrania gmachów poklasztornych, niedawno zabranych na rzecz rządu, i chcemy je użyć na szkółki początkowe; blizkiem też urzeczywistnienia jest otwarcie czytelni publicznej, domu ludowego, ochronki dla dzieci i wielu innych instytucji społecznych, jakich brak daje się odczuwać.

Oby jaknajwięcej miast takich w Królestwie, a zwłaszcza w naszej gubernji—oto życzenie nasze.

— **W Radzyminie,** w pow. płońskim, gub. warszawskiej mankietnicy dopuszczają się gwałtów nad proboszczem katolickim ks. Brzuską. Z relacji zamieszczonej przez «Naród» wynika jak na dłoni, że mankietnicy cieszą się w swojej działalności niezwykłem poparciem władz miejscowych.

— **W gminach gub. siedleckiej:** Bohukały, Janów i Pawłów, wybrano na sędziów gminnych pp.: Karpińskiego i Kuczewskiego; dotychczas władze wyborów sędziów Polaków nie zatwierdzały, mianując od siebie Rosjan. W gm. Bohukały po raz pierwszy od lat wielu zatwierdzono wójta katolika Kłodnickiego. W kilku wioskach tej gminy już sołtysami Polacy.

— **W Ojcowie**, w starożytnym zamku, w komnacie nad bramą zamkową, założoną została pracownia przyrodniczo - ludoznawcza, pod kierunkiem dr. St. Kozłowskiego, dyrektora zakładu leczniczego, ze współudziałem i staraniem S. J. Czarnowskiego, badacza jaskiń i ludu doliny Prądnika.

— **«Działalność» rusyfikatorska.** W «Ziemi Lubelskiej» czytamy co następuje: 200—260 rodzin polskich, oddających do szkółek hrubieszowskich dzieci swoje, podało prośbę do właściwej władzy o wprowadzenie wykładów języka polskiego.

«Po pięciu miesiącach oczekiwania nadeszła odpowiedź odmowna, ale motywowana w ten sposób, że zasługuje nie na platoniczny protest prowincjonalnego korespondenta, lecz na energiczne odparcie całego społeczeństwa.

«Otóż, gdy dowodzono prokuratorwi okręgu naukowego, że 75 prc. dzieci polskich, uczęszczających do szkółek miejskich, ma prawo żądać wprowadzenia języka polskiego jako przedmiotu dla nich obowiązującego, p. kurator odpowiedział, że w Hrubieszowie *(risum teneatis!)* ludność polska nie istnieje, — jest tylko rosyjska wyznania katolickiego, dla której język polski jest niepotrzebny.

= **Rusini** w gub. lubelskiej i siedleckiej rozsyłają odezwy do ludności, w której wskazują, że przyszłym posłem powinien koniecznie być Rusin, urodzony w tych gubernjach, nie zaś przybysz, urzędnik Rosjanin. Świadomi rzeczy zapewniają, że wybory w tych miejscowościach nie obejdą się bez kasacji, albowiem cała maszyna wyborcza znajduje się w ręku Rosjan urzędników i duchownych pochodzenia rosyjskiego, którzy chcą narzucić Rusinom swego kandydata.

— **Związek spółek.** W dniu 3 czerwca r. b. na zjeździe w Łomży powołany został do życia czasowy patronat, złożony z przedstawicieli miasta Łomży i powiatów, dla opracowania statutu i zorganizowania związku spółek spożywczych i przemysłowo-rolniczych.

Związek będzie miał za zadanie: zakładanie jaknajwiększej ilości spółek; ujednostajnienie działalności i rachunkowości spółek; utworzenie biura porad prawno-handlowych; szerzenie idei współdzielczej za pomocą odczytów, broszur i t. p.; utworzenie wspólnego hurtowego zakupu towarów; wreszcie, wynajdywanie źródeł zbytu produktów i wytworów rolnictwa i drobnego przemysłu.

— **Kursy rolnicze.** W imieniu włościan gminy Sztabin w pow. augustynowskim, gub. suwalskiej hr. Tomasz Potocki, wniósł do władzy podanie o pozwolenie urządzenia na koszt gminy w miasteczku Sztabinie kursów rolniczych dla mężczyzn i kobiet z wykładem po polsku.

= **Kieleckie Tow. Rolnicze** wypowiedziało się przeciwko częściowemu przymusowemu wywłaszczaniu większej prywatnej własności, przyjętemu jako postulat zasadniczy przez Koło Polskie w Petersburgu.

— **W Ciechocinku**, według 27 listy chorych, przebywa na kuracji 4,948 osób.

— **Podziękowanie za Białystok.** Rozkazem do korpusu wyrażono podziękowanie dla wojsk za działanie ich w Białymstoku podczas pogromu. Naczelnik sztabu korpusu przybył, celem przeprowadzenia śledztwa o działalności wojsk. Donosi o tem Agencja Rosyjska.

— **Przyszła kreska na Matyska.** «Głos Zagłębia» donosi, co następuje: Przybyły do Katowic z Będzina oficer kozacki z żoną wstąpił do sklepu bizuteryjnego Hofmüllera w celu zakupna. Panu oficerowi wydawały się ceny żądane przez właściciela sklepu za wysokie, skutkiem czego przyszło do żywej sprzeczki, w toku której oficer tak dosadnych używał wyrazów i epitetów, że właściciel sklepu, korzystając ze swego prawa gospodarza domu, pokazał oficerowi drzwi. To atoli tak oburzyło dumnego syna stepów, że dobył rewolwer i zmierzył się na właściciela sklepu, który na widok ten czemprędzej uciekł. Tymczasem żona oficera odebrała mu rewolwer, ukrywając go przy sobie, poczem oboje wyszli ze sklepu na ulicę. Odzyskawszy teraz odwagę, właściciel sklepu wyszedł za niemi na ulicę, przywołał policjanta i, opowiedziawszy mu całe zajście polecił aresztować oficera. Policjant zabrał się wcale energicznie do dzieła i pomimo oporu zaprowadził pana oficera na odwach policyjny.

— **Stan oświaty**—jak to świeżo wykazał w Izbie wiedeńskiej poseł Głąbiński—inny jest w Galicji zachodniej, gdzie przeważa ludność polska, inny zaś w Galicji wschodniej, gdzie przeważają Rusini. Mianowicie, w Galicji zachodniej na każdych 100 mieszkańców umie czytać i pisać 49; w Galicji wschodniej na każdych 100 mieszkańców umie czytać i pisać tylko 29, jeżeli zaś pominiemy miasta—to jeszcze mniej, bo zaledwie 24 osoby.

— **We Lwowie** odsłonięto temi dniami pomnik wzniesiony jednemu z pierwszych chłopów-patryjotów polskich Wojciechowi Bartoszowi Głowackiemu.

BIBLJOGRAFJA I PRASA.

— **«Naród»** w tygodniowym dodatku ilustrowanym do № 17 zamieszcza życiorys Zygmunta Miłkowskiego (T. T. Jeża), wiersz M. K., z życia Staszica, Niemcewicza śpiew o Zygmuncie Auguście, artykuł o państwie konstytucyjnem, zobrazowanie działalności pisarskiej Mikołaja Reja, wreszcie przedruk z «Gazety Polskiej» artykułu Z. Glogera o rolnictwie polskiem i rosyjskiem.

— **«VII «Dodatek Rolniczy»** do «Narodu» zawiera: «Uwagi o uprawie zagonowej» oraz artykuł «Jak wyniszczać perz». Prócz tego znajdujemy w nim Poradnik Gospodarski, Rozmaitości, wreszcie ceny zbóż i nasion.

— **«Kurjer Warszawski»** zamieścił w № 188 ciekawy list z Petersburga przez Mzurę.

— **«Głos Radomski»**, który wychodzi 3 razy na tydzień zamiast zawieszonej «Gazety Radomskiej»—powiększył format. «Kochać kraj i lud, wierzyć w jego siły» oto hasła «Głosu».

— **Redakcja «Dzwonka Częstochowskiego»** zawieszonego pół roku temu otrzymała pozwolenie na wznowienie wydawnictwa od lipca.

— **«Głos Ludu».** Pod takim tytułem zaczęło wychodzić w Częstochowie 2 razy na tydzień pismo przeznaczone, jak sam tytuł wskazuje dla mieszkańców wsi. Redaktorem-wydawcą nowego pisma jest p. Józef Sieciński.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI I ADMINISTRACJI.

— ***Panu F. Kroczewskiemu w Łodzi.*** Potwierdzamy odbiór rb. 4 kop. 80 za prenumeratę «Tygodnia» w roku bieżącym.

— ***Panu L. Baderowi w Krakowie.*** Rb. 3 otrzymaliśmy. Ogłoszenie umieściliśmy.

Licytacje w obrębie gubernji piotrkowskiej.

— 20 lipca w magistracie m. Rawy na pokrycie dachu blachą żelazną na gmachu miejscowego ratusza, urządzenie rynien i pomalowanie pokojów, od sumy 889 rb. 21 kop.

— 23 lipca w urzędzie p-tu brzezińskiego na konserwację studzien miejskich w m. Tomaszowie, od sumy rocznej 153 rb. in minus.

— 18 lipca w Bykach pod Piotrkowem na sprzedaż rogacizny, należącej do Franciszka Lewandowskiego, od 185 rb.

Dom handlowy
WŁADYSŁAW RUMPEL

Żelazna Brama № 6 w Warszawie. ⁂ Telefon № 1077.

MYDŁO (do prania)	OLEJE	NAFTA	AŁUN	ŁÓJ	Świece kościelne	POTAŻ
					Świece woskowe	
Świece	Pokosty	Benzyna	Soda	Stearyna	Świeczki choinkowe	Chlorek
Krochmal	Smary	Terpentyna	Potaż	Parafina		Naftalina
Farbka	Oliwa do palenia		Bielidło	Klej	Cerezyna	

Najkorzystniejsze i najlepsze źródło: dla sklepów mydlarskich, aptecznych, włościańskich etc. etc. etc. Wieloletnia i uznana działalność firmy przedstawia dostateczną gwarancję akuratnej i sumiennej obsługi.

Sprzedaż wszystkich artykułów wyłącznie hurtowa. № 527 (4—1)

Zatwierdzone przez Ministerjum Skarbu Dzienne i Wieczorne, Męskie i Żeńskie

Prywatne Półroczne kursy Buchalteryjne
J. MANTINBANDA w ŁODZI

Widzewska № 61.

OGŁOSZENIE.

Rozpoczął się zapis na II-gie półrocze, który trwać będzie do 14-go Sierpnia r. b., to jest do rozpoczęcia wykładów.

Kancelarya otwarta codziennie od 6 pp.—9 wieczora. Program wykładów: **arytmetyka handlowa, buchalterya** pojedyńcza, podwójna i amerykańska w zastosowaniu do różnych branż kupiectwa, **korespondencya:** polska, ruska, niemiecka, francuska, angielska i **potrzebne do tego języki; ekonomja polityczna, prawo handlowe, stenografia i kaligrafia** w związku z zasadami pisma **na maszynie.**

Uwaga. W projekcie wykład **hygieny.** Upraszam reflektantów na ten przedmiot o możliwie wczesne zapisanie się, gdyż rozpoczęcie wykładu tegoż w tym semestrze zależnem jest od ilości kandydatów. № 533 (5—1)

Zarządzający kursami J. MANTINBAND.

BĘDZIŃSKA VII-io KLASOWA
SZKOŁA HANDLOWA.

Do wiadomości publicznej podaję, że egzaminy wstępne do szkoły Handlowej rozpoczynają się 20 sierpnia, o godz. 9 rano; na ten termin wszyscy kandydaci mają się stawić do kancelarji szkoły, gdzie dowiedzą się szczegółowo o porządku egzaminów.

Podania składać można w kancelarji, między 10-tą—1-szą, do dnia 15 sierpnia włącznie.

Opłata za wpis, w stosunku rocznym, wynosi:
W klasie wstępnej—75 r.; od kl. 1-szej do 4-tej włącznie—100 r.; w kl. 5-tej i 6-tej—120 r.

Rok szkolny zacznie się w dniu 3 września, o godz. 9 rano.

№ 520 (3—3) **Dyrektor Szkoły WŁADYSŁAW PIECHOWSKI.**

WARSZAWSKA SZKOŁA LEKARSKO-DENTYSTYCZNA
Z. SZYMAŃSKIEGO,
508 (6—2)

Warszawa, Nowo-Miodowa № 1, róg Krakowskiego-Przedmieścia. Zapis nowowstępujących słuchaczów i słuchaczek już rozpoczęty. Program wysyła się bezpłatnie.

Firma egzystuje od roku 1886.

Firma egzystuje od roku 1886.

Firma egzystuje od roku 1886.

Warsztaty Mechaniczne
LEOPOLDA KARDASIŃSKIEGO

w Warszawie, Ogrodowa № 13. Telefon № 38-63.

Wyrabiają **Wentyle i Krany** żelazne i rotgusowe różnych wymiarów i konstrukcji, kompletne armatury do kotłów parowych i apparatów dla **Browarów, Gorzelni, Dystylarni** i t. p. wszelkich zakładów przemysłowych. **Pompy** zasilające do kotłów parowych ręczne, i do transmisji. **Transmisje** wszystkich systemów. **Specjalny oddział reperacji Maszyn parowych, Lokomobil, Młocarń** i wszystkich **Maszyn i Narzędzi Rolniczych.** Części składowe mosiężne, żelazne i stalowe Maszyn i Narzędzi Rolniczych. **Pługi** przegonowe, Znaczniki Jordana, **Walce pierścieniowe** pojedyńcze i podwójne, Maneże konne i w. i.

Montowanie Maszyn Motorów i Apparatów przez specjalnych monterów. № 530 (6—1)

Przyjmują wszelkie roboty tokarskie, heblarskie, kowalskie i t. p.

Firma egzystuje od roku 1886.

526 (2—1)
Siedmioklasowa
Szkoła Handlowa Polska
W TOMASZOWIE-RAWSKIM

z początkiem roku szkolnego otwiera klasę **piątą.**

Podania do wszystkich klas istniejących na imię dyrektora przyjmuje kancelarja szkoły.

Wpisy wynoszą: do kl. podwstępnej rb. 25, do wstępnej—30, do I i II po 40, do III i IV po 50 i do V—60 półrocznie. Egzaminy rozpoczną się dn. 20 sierpnia, wykłady zaś—28 sierpnia r. b.

LIST OTWARTY
do p. Plato v. Reussnera
w Warszawie, **Złota 6.**

Ucząc się niemieckiego języka, próbowałem rozmaitych podręczników i nauczycieli, ale rezultaty nauki były marne, prawie żadne. Dopiero z porady nauczyciela, p. Tews, rozpocząłem na nowo naukę przy pomocy Pańskiego «**Samouczka**», z którego nauczyłem się po niemiecku, a potem po angielsku nadzwyczaj łatwo i prędko. Dzięki więc znajomości niemieckiego i angielskiego języka, dostałem tu, w Ameryce, bardzo korzystne zajęcie, o jakie się napróżno kuszą moi koledzy, nieumiejący tych dwóch języków. Wydatek na książki zwrócił mi się z tysiącznym procentem. Zatem uważam «**Samouczek**» Pański za najlepszy podręcznik w Europie i Ameryce, który cenię tysiąc razy wyżej, niż złoto i brylanty, bo te może łatwo ukraść złodziej, a «**Samouczek**» i wiadomość z niego nabyta jest niewyczerpanem źródłem skarbów bezpiecznych przed złodziejami i rabusiami. **LEOPOLD KUZWA.**

Toledo, Ohio, 224 Colburn-Str., Ameryka Półn. Dnia 16 Lipca 1905 r. 523 (4-1)

SPROSTOWANIE.
Licytacya młyna
JAKÓBÓW

w sądzie okręgowym piotrkowskim odbędzie się 17 Lipca r. b. a nie 18 jak to było wydrukowane przez pomyłkę w poprzednich ogłoszeniach. Wiadomość bliższa u W-go Pajewskiego adwokata przysięgłego w Piotrkowie. 521 (1—1)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucyjonowane pod firmą

„Warszawskie Biuro Ogłoszeń"

Otwarte w Warszawie przy ulicy Wierzbowej № 8, wprost Niecałej. — Telefonu № 416. — Kantor otwarty od 9-ej rano do 10 wieczór

W drukarni M. Dobrzańskiego w Piotrkowie. Właściciel i Redaktor **Mirosław Dobrzański.**

— Czemuż to?

Ksiądz Gabryel pochylił się ku niej, z wyrazem nietajonej radości w spojrzeniu.

— Ja wszystko mogę wiedzieć,—dodał serdecznie.—Bądź szczerą panno Jadwigo.

— Nie, nie, nie!.. To wraz ze mną pójdzie do grobu,—broniła się z wysiłkiem.

Ale on już odgadnął straszną tajemnicę.

— Czy to nie Witold Orwid?

Drgnęła.

— Och księże Gabryjelu! gdybyż on nie był naszym... wrogiem...

— Wrogiem? Zaraz się dowiemy, jak te rzeczy stoją.

I głos podnosząc zawołał:

— Panie Witoldzie proszę tutaj!

— Jestem!—odrzekł wezwany, zjawiając się znacznie prędzej, niż pozwalała na to odległość miejsca, w jakiem znajdować się powinien.

Winia, jak ptak postrzelony, zerwała się z krzesła i pobladłą twarzyczkę w dłoniach ukryła.

Wikary powstał również, z dziwnie pogodną twarzą.

— Moi państwo,—ozwał się,—jedno przed godziną zwierzyło mi tajemnicę swojego serca; a oto drugie czyni to samo, z czego wynika, że się kochacie, jeżeli nie jestem w błędzie.

— Co do mnie, z pewnością nie,—odparł Orwid wesoło i otoczył ramieniem wiotką postać dziewczyny.

— Moimi końmi. Stoją gotowe... Na rezolucję zaczekam tutaj, zaczekamy oboje z panną Jadwigą.

— O nic z tego!—wesoło protestował wikary.—Panienka, w czasie moich oświadczyn, powinna przecie znajdować się w domu.

— Tak, to prawda. Ha, trudno muszę zostać sam.

— A mnie trzeba powracać,—westchnęła cicho Winia.

— Trzeba,—powtórzył Orwid.—Ale za dwie godziny, prawdopodobnie znów się zobaczymy.

— Napewno się zobaczycie,—dodał ksiądz Gabryjel.—Bóg sprzyja dobrym zamiarom. Patrzcie, oto i słońce nam zaświeciło!

I w samej rzeczy, jasny, złoty promień słońca-przedarłszy ciemne chmury, co dotąd niebo powlekały, wpadł niby szczęścia goniec, do skromnej komnatki, po przez okienne szyby.

Winia chciała się uśmiechnąć, ale nadaremnie.

Jej ciągle zdawało się, że jest w cudnym śnie, z którego zbudzi się za chwilę, bo wszakże jeszcze przed pół godziną, życie za straszny ciężar uważała, gdy teraz było jej drogiem.

Orwidowi zaś przeciwnie, ów jasny błysk światła, przypominając nocną scenę w szopie, podsunął trzeźwe refleksyje, na temat jego stosunków z Mirskimi, a raczej następstw, jakie z nich wynikną w obecnych okolicznościach.

Odrazu też, ze zwykłą sobie praktycznością, jął tworzyć kombinacyje, na wszelki wypadek, bo nie

chciał bez walki wyrzec się praw swoich, nabytych dziś do Jadwini.

Jeszcze przed dwoma godzinami nie myślał o niej na serjo, a teraz życie by oddał, za to słabiutkie stworzenie, które z miłością swą przyszłość mu powierzało.

Więc też, gdy ją po chwili sprowadzał do powozu, czekającego przed wikarjat, odezwał się pospiesznie i głosem przyciszonym:

— W razie, gdyby ksiądz Gabryjel zawiódł się w swych nadziejach, ja muszę widzieć panią dzisiejszego wieczora. Czy będziesz miała odwagę zejść do ogrodu?

— Zejdę--szepnęła.

— Dziękuję i czekam w pobliżu głównej alei od dziewiątej.

— Niech pan blisko nie podchodzi do ganku, bo psy...

— Znam się z nimi. Proszę tylko bardzo ciepło się ubrać.

— Wezmę paltocik z futrem,—obiecała posłusznie, a on, trzymaną w swej dłoni rączkę, gorąco do ust przycisnął.

— Może tego wszystkiego nie będzie potrzeba,—rzekł jeszcze na zakończenie.—Może sprawa ułoży się lepiej niż przypuszczam.

— O, daj to Boże!—westchnęła.

Stali u drzwiczek powozu.

Lecz tym razem nie zdołał Orwida przekonać, a gdy go spytał, jakie ma plany, odebrał krótką odpowiedź:

— Żadnych, lecz bezczynnym nie zostanę. Wszak śmiałym szczęście sprzyja.

I z tem się rozstali.

W ulicy stał mały, lekki kabryolet zaprzężony w ślicznego, karej maści ogiera.

Tylne siedzenie zajmował wyrostek, ubrany w kostjum z zielonego sukna,i trzymający w obu rękach cugle, dopóki ich pan nie odebrał.

Był to ekwipaż pana dyrektora, który zająwszy teraz swoje miejsce, wypuścił konia wyciągniętym kłusem i powracał do kopalni.

Właśnie przed kilku dniami otrzymał był ofertę z propozycją objęcia bardzo dobrej posady, wybrał się więc do miasta, aby przesłać telegram i po drodze wstąpić na wikarję.

Czy to był prosty wypadek, czy też zrządzenie losu, że w rozmowie wspomniano imię Jadwini Mirskiej, nad tem się nie zastanawiał, no, bo co prawda nie miał czasu.

Kilka ostatnich godzin uczyniło przwrót, we wszystkich jego myślach i zamiarach, uczuciach i pragnieniach.

Kasyer, posada, nawet pani Wanda, nic go w tej chwili nie obchodziły.

Machinalnem przyłożeniem ręki do kapelusza, odpowiadał na ukłony spotkanych górników; minął zakłady kopalniane, składy węglowe, dwór Mirskich,

— A zatem, panno Jadwigo,—zapytał,—jestem na tyle szczęśliwy, że miłość twą posiadam?

Przytuliła główkę do jego piersi i rospłakała się nerwowo mówiąc:

— Myślałam. że pan musisz nas... mnie... nienawidzić.

— Nienawidzić?.. Najdroższą! Krew przelałbym za ciebie. Nie budź martwych popiołów, zapomnij o przeszłości, niech ona dla nas nie istnieje i szczęścia nam nie chmurzy. Mamy przed sobą przyszłość, a ta będzie promienną, bo ją miłością oświecimy.

Mówił tak, starając się płacz jej uspokoić, pocałunkami osuszając oczy.

A dobry duch obojga w postawie natchnionej stał, kreśląc krzyżyk w górze nad ich głowami.

— Zacny księże Gabryjelu, jakże się to stało? —pytał go z uśmiechem Orwid. —Przecież sławiąc dziś zalety mojej ukochanej, nic wiecej nad to nie dodałem, więc skądże mogłeś odgadnąć to, czego ja sam nigdy może nie byłbym wypowiedział.

— I ona również nie chciała powiedzieć, — uśmiechnął się zagadnięty.—Z wielkim trudem zdobyłem nakoniec prawdę. A prawda ta była dla mnie rajskiem objawieniem i zdjęła mi kamień z serca. Nieboszczyk prezes, na łożu śmierci powierzył mi swoją sprawę. a czyż może być lepsze jej rozwiązanie? Łaska to Pana, wielbię Go za to, że użył mnie za narzędzie.

— W dodatku musisz jeszcze nas pobłogosławić, na dalsze wspólne życie, drogi przyjacielu.

— Z radością to uczynię, choćby natychmiast. Ale panie Witoldzie, czas szybko uchodzi, państwo Mirscy jutro rano wyjeżdżają z Lipina, trzeba zatem dziś jeszcze, i to nie zwlekając, dopełnić ceremonii oświadczenia się.

Orwid sposępniał, czując jednocześnie, iż Winia którą dotąd ramieniem obejmował, wzdrygnęła się, jakby ją zimny prąd przeszedł.

— Co ci to jest najdroższa?

— Tak boję się czegoś.

Zrozumiał ją, bo i sam miał niepokój w głębi duszy.

— Jeżeli potrafisz być mężną i wytrwać, to do obaw niema najmniejszej przyczyny,—rzekł mimo to ze zwykłą stanowczością w głosie.—Twój brat mnie wprawdzie nie bardzo lubi, ale sądzę, że to powód zamały do odmowy...

— Ale cóż znowu!—przerwał oburzony wikary.—Pan Henryk miałby stawiać przeszkody?.. Ależ to jemu ułatwi wyjście, z niezmiernie trudnej sytuacyi i będzie rad nieskończenie.

— Ja bo nie jestem tego pewny,—zaśmiał się Orwid ironicznie.

— A ja jestem.

— W takim razie dokończ, księże Gabryjelu, rozpoczętego tak szczęśliwie dzieła i zostań moim swatem.

— Bardzo chętnie. Ponieważ mam właśnie czas wolny, nie odkładając wybieram się zaraz.

Jakób pochylił się z kozła, by je otworzyć swej pani i zdumiał widząc, jak pan dyrektor otulał ją troskliwie.

Konie ruszyły.

Orwid został sam, a przed nim majaczyła, rumieńcem oblana, szczupła twarzyczka narzeczonej.

— Będzie moją, czy z wolą, czy bez woli pani Mirskiej,—mruknął zawracając zwolna.—Ale, chcąc tego dopiąć, nie trzeba pozwolić, aby mi ją stąd zabrano, gdyż wówczas wszystko przepadło i mojej słodkiej dziewczki, nigdy już nie zobaczę.

Ksiądz Gabryjel pojechał i siedział dosyć długo, a wrócił spoważniały i zamyślony.

Z wyrazu jego twarzy, nim usta otworzył, Orwid wiedział, iż przeczucie go nie omyliło, a choć był na to przygotowany, krew uderzyła mu do głowy.

— Odmówili?—spytał krótko.

— Jakże by mogli odmówić.

— A zatem?

— Wszystko dobrze, tylko, musicie poczekać.

— Poczekać, na co?

— Na pełnoletność zupełną panny Jadwigi.

— A ileż ona ma lat?

— Skończonych osiemnaście. Jest więc w samej rzeczy trochę za młoda. Bieda ot, z temi Mirskimi ogromna! W nim choroba nerwowa, bodaj czy się nie skończy zanikiem władz umysłowych. Bardzo przykre na mnie sprawił wrażenie i całe szczęście jeszcze, że ma taką żonę, bo inaczej godzien by był prawdziwie litości.

Orwid sobie usta przygryzł, lecz nie myślał protestować.

I pod władzą tej kobiety zostawała jego Winia!

— W rezultacie, —zapytał,—na czemże stanęło.

— Na tem, że w ciągu lat dwóch, projekt zostaje w zawieszeniu. Po tym zaś czasie, jeżeli oboje zamiaru nie zmienicie, oni już żadnych przeszkód nie stawią.

— A czy będę mógł widywać pannę Jadwigę.

— Nie, bo zamieszka w pensyonacie, którego rygor na to nie pozwala. Nawet piśmiennie bardzo tylko rzadko, możecie się porozumiewać.

Orwid się zaśmiał. W tonie jego śmiechu, nie było wszakże wesela.

— Nie kijem go, ale pałką!—mruknął jakby do siebie.

— Dwa lata, nie wiek przecie,—pocieszał ksiądz Gabryjel.—Miną—ani się obejrzycie.

— O tak, miną, a wraz z niemi rozwieją się dzisiejsze nasze projekta.

— A gdzież stałość i wytrwanie?

— Tu nie o nie idzie. Tylko... trzymam się zasady, że dziś jeszcze należy do mnie, gdyż jutro już niewiadome,—rzekł Orwid wstając z krzesła.

— Więc co myślisz?

— Myślę zdobyć odrazu moją dziewczynę, lub... wyrzec się jej, bo czekać to rzecz daremna.

— Nie gorączkuj się tylko, panie Witoldzie. Zepsuć sprawę, bardzo łatwo— naprawić, daleko trudniej,—upominał serdecznie wikary.